Nr. 253. Kraków, Niedziela 14 Września 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane" 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

W dniu 21 września, jako w rocznicę założenia „Kurjera Polskiego" wydany będzie numer podwójny w liczbie 20.000 egzemplarzy i rozesłany na okaz obywatelom ziemskim, duchowieństwu, przemysłowcom, kupcom i szerszym kołom inteligencji.

Ogłoszenia do tego numeru przyjmuje Administracja „Kurjera Polskiego". Kraków, ul. Szewska l. 7, I. piętro.

Z tymże numerem zaprowadzamy drobne ogłoszenia, po cenie dwa centy od wyrazu zwykłym drukiem, a pięć centów tłustym drukiem. Minimum ceny ogłoszenia dwadzieścia pięć centów.

Ogłoszenia te pomieszczane będą pod stałemi rubrykami: „Nauka i wychowanie", „Posady i prace", „Kupno i sprzedaż", „Interesa handlowe i majątkowe", „Lokale", „Doniesienia osobiste", „Doniesienia rozmaite".

Administracja „Kurjera Polskiego" prowadzić będzie dokładną ewidencję ogłoszeń i wpływających skutkiem nich listów i ofert, i przechowywać je przez dni 10 lub odsyłać interesowanym, a na żądanie służyć będzie chętną i szczegółową informacją.

Ludzie całkiem ubodzy, poszukujący pracy, którzy mogą się wykazać przed Administracją dobremi świadectwami, zwolnieni będą od należytości za ogłoszenia.

Szkoła wiertnicza.

(Dokończenie).

Po egzaminie otrzymuje kandydat świadectwo, czyli patent na *wykwalifikowanego wiertacza*. Atoli nowy wiertacz wstydzi się nim być i wyjaśnia znajomym, że to tylko takie wyrażenie górnicze, gdyż rzeczywiście jest on wykwalifikowanym *inżynierem górniczym*. Tak czytać można na jego biletach wizytowych, a w dodatku zaświadcza o tem stercząca z bocznej, wierzchniej kieszeni żakietu miara metrowa. W następstwie też prawie nigdy nie obejmuje stanowiska wiertacza. Przedewszystkiem bowiem w górnictwie naftowem nikt mu świdra do ręki nie powierzy, bo mógłby się narazić na smutne i kosztowne doświadczenia.

Prócz tego *ukończony* słuchacz szkoły wiertniczej sam nie ma odwagi do tak mozolnej pracy 12-godzinnej na dobę. Najważniejszem jednak jest to, że czuje się powołanym do zajęcia zupełnie innego, nierównie wybitniejszego stanowiska. Mianowicie ustawa górnicza mówi wyraźnie, że każda kopalnia nafty, lub wosku ziemnego musi mieć wykwalifikowanego kierownika, który odebrał wyższe wykształcenie górnicze, fachowe, lub też może się wykazać przynajmniej pięcioletnią praktyką. Ten ostatni ustęp ustawy jest słuszny i nader ważny, bo praca górnicza nie może być prowadzoną bez takiego kierownika, albowiem w każdej chwili obowiązany jest czuwać nad bezpieczeństwem życia ludzkiego i dobra chlebodawcy.

Zaniedbania wszelkie w tym kierunku, sprowadzają zazwyczaj nieszczęśliwe wypadki i odpowiedzialność karną, która ciąży w pierwszej linji na kierowniku technicznym.

Gdy jednak takich prawdziwie uzdolnionych kierowników, nie mówiąc już o inżynierach górniczych, jak dotąd liczba jest wręcz nie wystarczająca, ustawa zaś jest bezwzględną i kierownik być musi, przedsiębiorcy chwytają skwapliwie niedouczków ze szkoły wiertniczej, aby się tylko zastawić wobec ustawy obowiązującej i następstwami tejże.

Taki pan kierownik, wyprodukowany w 3 miesiące, jest w rzeczy samej tem samem, co nominalny redaktor, zwany „od kozy".

Gdyby można zebrać statystycznie wypadki, których ci panowie niedouczeni stali się powodem, ile winni śmierci ludzkiej i kalectwa, ile się przyczyniają do rzucania w błoto kapitałów, ilu rzutkich przedsiębiorców marnują materjalnie, a tem samem zamiast górnictwo naftowe naprzód posunąć, wstecz je cofają, zrażając doń najchętniejszych, to byśmy się mogli przekonać, jakie korzyści przynosi krajowi tego rodzaju szkoła wiertnicza, a która tylko chyba dlatego figuruje w sprawozdaniach rocznych, aby zaznaczyć, że się coś robi dla tej wielkiej gałęzi i źródła bogactwa kraju.

Zapytujemy tak kierowników, jako też i nadzór tej szkoły, a mianowicie panów egzaminatorów i wydających świadectwa uzdolnienia: czy sumiennie mogliby inaczej jak my określić uzdolnienie wyzwalanych kandydatów, — a tem samem, czy szkoła wiertnicza w Bóbrce nie jest, jak dotąd utrzymywaną jedynie dla *decorum*? Stanowisko ich urzędowe wobec Wydziału krajowego nie pozwoli zapewne na śmiałe tego przyznanie, ale złemu potrzeba jednak zaradzić!

Wobec faktów, nie dających się zaprzeczyć, że górnictwo naftowe w Galicji przedstawia nietylko krocie i miljony, ale twierdzić można, że i miljardy, to należy mu się inna, więcej prawidłowa opieka i pomoc. Chcąc myśl tę zamienić w czyn, należy w pierwszej linji bezzwłocznie przystąpić do reorganizacji szkoły wiertniczej w Bóbrce. W tej mierze przyjąć należy trzy następujące punkta:

1. Szkoła wiertnicza w Bóbrce ma być zamienioną na szkołę przyszłych kierowników w przedsiębiorstwach górniczych, i ma tychże kształcić teoretycznie i praktycznie.

2. Do szkoły tej przyjmowani być mogą jedynie kandydaci, którzy ukończyli studja mechaniczne na politechnice, a już co najmniej złożyli egzamin dojrzałości w szkole realnej, lub też w szkole przemysłowej.

3. Kandydaci tacy winni pod pewnym nadzorem władz odbyć wprzód, co najmniej jednoroczną praktykę w kopalniach, zacząwszy od najniższych pomocników w wieży wiertniczej.

Praktyka taka jest niewątpliwie trudna, ale wdzięczna, bo posiadający takową, po ukończeniu szkoły teoretycznej, której kurs trwać musi „przynajmniej" przez sześć miesięcy, zdobywa daleko szybciej lepszy byt i przyszłość, aniżeli ci, którzy pokończyli szkoły politechniczne, uniwersytety itp., a którzy z patentami w kieszeni rozpoczynają dopiero cały szereg lat biedy i nędzy. Jaki taki kierownik w górnictwie naftowem pobiera przynajmniej 100 złr. miesięcznie, a po dwóch, trzech latach dochodzi do pensji 3000 złr., oprócz remuneracji, lub procentów. Przedsiębiorstwo górnicze chętnie da mu takie uposażenie, jeżeli ujrzy w nim uzdolnienie i sumienność w pracy, bo powierzanie niedouczkom kierownictwa kopalń naraża na stratę dziesiątków tysięcy, a nawet kroci.

Co się dotyczy wiertaczy zwykłych, i dla tych zdałby się kurs teoretyczny, ale tylko dla tych, którzy poprzednio odbyli przynajmniej trzechletnią praktykę. Przy takich siłach, które w górnictwie naszem są niezbędnie potrzebne, możemy wydobywać tyle skarbów z łona ziemi, że ten biedny kraj przybrałby niezawodnie inną fizjognomję, bo górnictwo naftowe stałoby się silnym puklerzem wobec niejednej nędzy i klęski.

Zapytujemy, dlaczego obcokrajowcy, którzy nawet bez kapitału przybyli do nas, wywożą dziś z kraju miljony, zdobyte w krótkim stosunkowo czasie na górnictwie naftowem? Dlaczego u nas tak się nie dzieje? Dlaczego my tylko pozostajemy w tyle, pomimo, że lud nasz w postaci górnika nie pozostawia prawie nic do życzenia. Któż to wynalazł ten cały arsenał tych instrumentów ratunkowych, czy nie nasze Jany i Iwany? Materjał więc jest, nie brak szeregowców, ale brak kierowników. Niech o tem pamiętać raczy ankieta, zwołana przez Wydział krajowy.

Informacje.

Namiestnictwo podaje do powszechnej wiadomości, że zarządzona wskutek reskryptu Ministerstwa handlu z dnia 1 września r. b. l. 33.681 komisja reambulacyjna wraz z rozprawą ekspropriacyjną, z powodu projektowanej budowy kolei dowozowej w Rudnie wielkiej klm. 149·4 150·3 na linji Dembica-Przemyśl c. k. uprz. kolei Karola Ludwika, odbędzie się w Rudnie wielkiej dnia 30 września b. r.

Wykazy gruntów, zająć się mających, wyłożone będą wraz z odnośnemi planami, stosownie do §. 14 ustawy z dnia 18 lutego 1878 dz. p. p. nr. 30, w kancelarji urzędu gminnego w Rudnie wielkiej przez 14 dni, do przejrzenia dla ogółu.

Zarzuty przeciw zamierzonemu wywłaszczeniu można wnieść w ciągu powyższych 14 dni w Starostwie w Rzeszowie, lub też przy komisji na miejscu. Zarzuty spóźnione nie będą uwzględnione.

Walne zebranie członków Kółek rolniczych.

(List *Kurjera Polskiego*).

Stanisławów 11 września.

Na drugiem posiedzeniu zajmowali się członkowie walnego zgromadzenia głównie sklepikami przy Kółkach. W sprawie tej wpłynęło kilka wniosków, z których jeden domaga się, aby zalecić głównemu Zarządowi poczynienie kroków, celem ustanowienia fachowych lustratorów sklepików chrześcijańskich. Inny wniosek opiewa:

„Poleca się głównemu Zarządowi ułożenie formularzy ksiąg manipulacyjnych i kasowych dla sklepików chrześcijańskich i wydrukowanie takowych do rozprzedania pojedynczym sklepikom. Inny zaś wniosek wzywa Zarząd główny, aby w celu stanowczego i ostatecznego załatwienia reorganizacji sklepików, w myśl uchwał walnego Zgromadzenia z roku 1889, zwołał w jak najkrótszym czasie Zjazd delegatów tych Kółek, które sklepiki posiadają, i w myśl Zjazdu tego, reorganizację sklepików przeprowadził".

Referentem w tej sprawie był p. Porceri. Oznajmił on, że Zarząd główny odebrał od p. Czecza de Lindenwald w Kozach, rozprawkę o prowadzeniu sklepików i jednostajnej w nich rachunkowości — a projektowany ten system zasługuje na uwzględnienie. Dlatego odda Zarząd główny wspomniany elaborat do druku.

Hurtowne składy dla sklepików założy zarząd dopiero po uzyskaniu od Sejmu przyrzeczonej pożyczki.

W dyskusji zabrał pierwszy głos p. Wysocki, domagając się szybkiego załatwienia sprawy, odkładanej z roku na rok. Pan Augustynowicz odpowiedział na to bardzo przekonywająco i dowiódł, że należy postępować bardzo oględnie, co z pewnością z większą będzie korzyścią dla sprawy, aniżeli gorączkowy pośpiech. Następnie przemawiał jeszcze cały szereg mówców, którzy wskazywali różne środki i sposoby należytego prowadzenia sklepików. Żądano założenia przez Zarząd główny jednego, wielkiego składu dla wszystkich Kółek; wnoszono, aby Kółka jednego powiatu łączyły się, celem hurtownego sprowadzania towarów.

Przemawiali pp. ks. Kaubnik, ks. kan. Kerszka, dr. Surowiecki, Cielecki, Skwara, Stachoń i wielu innych. Ks. Kaubnik, delegat powiatu podhajeckiego oznajmił, że sklepik Kółka w Podhajcach postarał się o źródła, z których dobre towary bardzo tanio sprowadzać może i radził, aby Kółka udawały się po adresy do sekretarza owego Kółka, ks. Wańkowicza.

Dr. Surowiecki, delegat tarnobrzeski, proponuje utworzenie przy Zarządzie głównym biura informacyjnego dla Kółek a poparł wniosek ten także p. Cielecki. P. Skwara jest zdania, że dla rozkwitu sklepików należałoby zmienić § 3 statutu i wykreślić z niego ustęp zabraniający sklepikom sprzedawania wódki. Na to oświadczył p. Augustynowicz, że sprawa ta nie jest na porządku dziennym.

W dalszym ciągu zapewnił przewodniczący, że po załatwieniu przez Sejm wniesionej podczas ostatniej kadencji rezolucji o przyznanie Zarządowi głównemu 15.000 złr. na rzecz sklepików, można będzie uwzględnić życzenia zgromadzonych.

Ostatecznie uchwaliło zgromadzenie jednomyślnie, aby Zarząd Główny postarał się o źródła, z którychby Kółka rolnicze z korzyścią sprowadzać mogły.

Na tem przerwano obrady a członkowie udali się na Błonia, aby przypatrzyć się próbie gaszenia ognia. Gdy wiecownicy powrócili do sali, wygłosił p. S. Wiśniowski odczyt o uprawie roślin.

Z prowincji.

(Listy „Kurjera Polskiego").

Żywiec d. 12 września.

W sali Rady powiatowej wysłuchali wczoraj przed południem licznie zebrani wyborcy obszernego sprawozdania, złożonego z czynności poselskich przez pana Hermana Czecza, bialsko żywieckiego posła do Rady państwa. Zgromadzenie wyraziło mu votum zaufania, zaznaczając, że pan Herman Czecz wywiązał się ze swego zadania ku ogólnemu zadowoleniu wyborców.

Po południu w obec 24 członków komitetu przedwyborczego postawioną została przez ustępującego posła do Sejmu krajowego. pana Antoniego Michałowskiego, kandydatura pana Hermana Czecza na posła na Sejm krajowy. Komitet przedwyborczy, podziękowawszy przez powstanie ustępującemu posłowi za jego działalność i gorliwość w sprawach powiatu, uchwalił jednogłośnie przyjąć i popierać kandydaturę pana Hermana Czecza na posła do Sejmu krajowego.

Spodziewać się i życzyć tedy należy, aby ze wszech miar godny i odpowiedni kandydat przy wyborach w dniu 23 b. m. odbyć się mających, mandat poselski otrzymał

Z przebiegu sprawy powyżej przytoczonej, wypływa najwidoczniej, że p. Antoni Michałowski nie zrzekł się mandatu, aby wyforytować na tę godność p. Dunajewskiego, starostę wadowickiego i że odnośna wiadomość podana przez dzienniki liberalne, była napaścią na naszego marszałka.

Biała d. 11 września.

Dnia 4 b. m. odbył się tu wybór do Rady powiatowej z grupy gmin wiejskich. Wybrani zostali: Herman Czecz, właściciel dóbr, w Kozach, Maciej Kramarczyk, wł. gruntu w Osieku, Józef Warmuz, wł. gr. naczel. gm. w Hecznarowicach, Michał Międzybrodzki, wł. gr., radny w Mikuszowicach, Jakób Bieroński, wł. gr. nacz. gm. w Dankowicach; Józef Ledwoń, wł. gr. nacz. gm. w Babicach; Franciszek Olma wł. gr. nacz. gm. w Hałcnowie, Antoni Brysek, wł. gr. w Bulowicach, Franciszek Figura, wł. gr. nacz. gm. w Polance w., Ks. Józef Hameriak, proboszcz w Białej, Franciszek Kubiczek nacz. gm., wł. gr. w Pisarzowicach. Oprócz dwóch pierwszych, wszyscy nowi członkowie.

Dnia 10 września odbył się wybór z miast i miasteczek. Wybrani: a) z miasteczek Oświęcim, Kęty, Wilamowice: Stanisław Klucki, wł. dóbr w Kozach, dr. med. Karol Dworzański w Kętach, dr. pr. Gustaw Nowak, adw. kraj. w Oświęcimiu; b) z miasta Białej: dr. pr. Jan Rozner, adw. kraj. w Białej, dr. pr. Jan Cieszyński, adw. kraj. w Białej, Franciszek Wenzelis, obywatel w Białej, Wacław Lepiczek, inżyn. pryw. w Białej, Alojzy Josch, obywatel w Białej.

Dnia 12 b. m. nastąpią wybory z najwyżej opodatkowanych kupców i przemysłowców a dnia 18 b. m. z grupy większych posiadłości.

Szczawnica d. 12 września.

Sezon kąpielowy ukończony. Resztki letników wyjeżdżają z powodu dżdżystych, chłodnych dni. Liczba gości kąpielowych w b. r. przekroczyła 3.400 osób. Protomedyk dr. I. Merunowicz zwiedził Szczawnicę i znalazł wzorowy porządek w Zakładzie wodoleczniczym, w łazienkach mineralnych i w restauracji na Miedziusiu, którym kieruje od dwóch lat dr. Kołączkowski, nie szczędząc nakładu na ulepszenia podejmowane we wszystkich kierunkach. Aby poznać pierwsze zakłady zagraniczne, osobliwie Zakład wodoleczniczy prof. Winternitza w Kaltenleutgeben i t. d., udaje się dr. Kołączkowski tamże na kilka tygodni. Dalszem zadaniem wycieczki jest strona naukowa w kierunku wodolecznictwa. Zimę zaś zamierza przepędzić dr. Kołączkowski w Zakładach chorób nerwowych w Berlinie. — W przyszłym roku kierownictwo swego Zakładu wodoleczniczego na Miedziusiu w Szczawnicy sam prowadzić będzie.

Ziemie polskie.

Z Poznania.

Germania donosi z Rzymu ze źródła bardzo dobrze poinformowanego, że „Watykan zamyśla prawo wyboru kapituł uszanować i utrzymać". Wiadomość ta — pisze *Kurjer Poznański* — zgadza się najzupełniej z naszemi informacjami. *Germania* dodaje do powyższej wiadomości: „Czego innego, wedle położenia rzeczy, spodziewać się nie było można, gdyż pominąwszy już prawo, zgodzenie się na życzenia p. Gosslera zawierałoby w sobie dla pewnej części djecezjan największe niebezpieczeństwo religijne, ponieważ ci djecezjanie wskutek zaakceptowania ze strony Rzymu zasadniczo antypolskiej polityki, daleko mniej byliby zdolnymi oprzeć się pokusom antyreligijnych, radykalnych polskich agitatorów, aniżeli dotychczas. Rząd będzie się przeto musiał zdecydować albo na wybranie nowego arcybiskupa na mocy nowej listy wyborczej, albo też obecni administratorzy kapitulni i sufragani będą dalej urzędowali"

Germania donosi, że jeden z proboszczów rządowych ks. J. Rymarowicz, pojednał się z Kościołem i wróci niebawem do archidjecezji gnieźnieńsko-poznańskiej. — Gotów starać się o godność arcybiskupa a co najmniej kanonika. Dla rządu byłby z pewnością *genehm*.

Wiadomości polityczne.

Katolicki kongres socjalny w Leodjum.

Nazajutrz po otwarciu kongresu, a więc w poniedziałek, rozpoczęły poszczególne wydziały obrady nad powierzonemi sobie do załatwienia tematami. Wieczorem odbyło się drugie zebranie jeneralne, pod przewodnictwem ks. biskupa Doutreloux, który odczytał zebranym odpowiedzi Ojca świętego i króla Leopolda, na wystósowane przez pierwsze zebranie telegramy. Następnie odczytali referenci poszczególnych wydziałów sprawozdania z obrad całodziennych. I tak na posiedzeniu wydziału trzeciego obradowano głównie nad sprawą zabezpieczenia robotników na wypadek choroby i kalectwa. W sprawie tej przemawiali O. Forbes i O. Debesse, jezuita i potępiali udział państwa w rzeczonem zabezpieczeniu, gdyż udział taki nakłada na państwo niesłychane ciężary i osłabia miłosierdzie publiczne. Nie ma zaś nic gorszego i niebezpieczniejszego po nad socjalizm państwowy. Ksiądz biskup Korum i adwokat Levie z Charleroi, przemawiali natomiast w myśl dawniejszych uchwał kongresu, które żądały zabezpieczenia robotników na wypadek kalectwa i niezdatności do pracy za pomocą odnośnego prawodawstwa. — Następnie zajmował się wydział trzeci sprawą żebractwa i włóczęgostwa nałogowego. Pierwszy wydział obradował nad ustanowieniem stałej, międzynarodowej terminologji socjalnej w myśl wniosku Ojca Pascala. Wydział drugi rozbierał tymczasem kwestję czasu pracy. Na popołudniowem zebraniu omawiał ksiądz biskup Korum szczegółowo skutki ustaw o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby i okaleczenia w Niemczech, poczem wywiązała się w sprawie tej nader ożywiona dyskusja. W końcu postanowiono odstąpić co do sprawy tej od głosowania.

Po odczytaniu sprawozdań z obrad poszczególnych wydziałów, zabrał głos kardynał Goosens i mówił na temat: „Jedynie Kościół zdoła naprawić położenie robotników". Świetna mowa kardynała, tchnąca szczerą życzliwością dla klas pracujących, wywołała zapał nadzwyczajny. Następnie przemawiał socjolog de la Guillonerie z Paryża, o organizacji francuzkich związków robotniczych. Mowę jego uzupełnił arcybiskup koloński, ks. dr. Krementz kilku cennemi uwagami. — W końcu wzywał ks. Winterer do zwalczania socjalizmu połączonemi siłami wszystkich katolików świata. Zebranie to trwało do godziny 11 wieczorem. Tegoż dnia odbyło się także zebranie związku chlebodawców. Na zebraniu tem poruszono wiele ważnych kwestyj i przyjęto uchwałę, wyrażającą konieczność utworzenia katolickiego Stowarzyszenia chlebodawców. P. Bressel mówił przy tej sposobności o działalności związku „Arbeiterwohl" i radził zakładać Izby robotnicze, jakie utworzono już naprzykład w München Gladbach. W końcu omawiano obowiązki chlebodawców w dziedzinie wielkiego przemysłu, rzemiosł i rolnictwa.

Księżna Uzès o Boulangerze.

Współpracownik dziennika *XIX Siècle*, miał rozmowę z księżną d'Uzès. — „Dałam Boulangerowi, powiedziała księżna między innemi, trzy miljony. To co Mermeix opowiada o tem, jest zgodne z prawdą. Mermeix żądał odemnie pewnych objaśnień, odpowiedziałam jednak że nie potrzeba grzebać w popiołach umarłych. Pieniądze zawsze dawałam pośrednikom; raz tylko jeden samemu jenerałowi, ażeby opłacił kogoś, kto w istocie ze względu na usługi, jakie miał oddać, nie był za drogi. Nie chcę ogłaszać listów jenerała, jakkolwiek są bardzo budujące. W dwóch, czy trzech,

oświadczył mi generał, że pracuje nad przywróceniem monarchji. Zresztą to człowiek zupełnie niezrozumiały. Przed dniem 27 stycznia (dniem wyborów w Paryżu), przychodził do mnie często. Po wyborach zmienił się do niepoznania, i nie był już gotów, tak jak przedtem, wszystkiego na jedną kartę postawić. Rachunku z tego, jak użył pieniędzy, nie składał mi nigdy. Zresztą miano mi zwrócić pieniądze po dokonaniu restauracji. Hrabia Paryża sam nie dał ani jednego *sou*. Pewnego dnia, książe de Larochefoucauld przyszedł do Alfonsa Rothschilda, prosić go o pieniądze dla Boulangera. Rothschild odmówił wprost i przyjął księcia bardzo chłodno. Dowiedziałam się później, że Rothschild znacznych sum dostarczył przeciwnikom Boulangera. Ostatecznie jednak na odczepne posłał i Boulangerowi 200 000 franków. — Hrabia Paryża widział się z Boulangerem w *Aleksandra-Hotel*; ja to spotkanie przyprowadziłam do skutku. Hrabia przyszedł pierwszy, w kwadrans potem przyjechał powóz Boulangera. Rozmawiali półtorej godziny o wewnętrznej i zagranicznej polityce. Hrabia Paryża przyrzekł Boulangerowi dostarczyć środków pieniężnych oraz wszelkiego poparcia, a w zamian za to, żądał jedynie zniesienia ustaw wydalających z Francji pretendentów. Rojaliści prosili hrabiego Paryża, żeby przed wyborem prezydenta Rzeczypospolitej, ukazał się osobiście w Wersalu i starał się o pozyskanie głosów, ale hrabia Paryża odrzucił ten projekt, podając za powód, że nie chce wywołać rewolucji. Po 27 stycznia, jenerał mógł robić co chciał, ale się nie ruszał. Dwa razy uciekł. Za pierwszym razem dep. Le Hérisse zmusił go, żeby powrócił, a jenerał prosił, żeby o jego ucieczce nie rozgłaszać. Po jego drugiej stanowczej ucieczce, napisałam do niego: „Zatańczył mi już pan raz swoją haniebną ucieczkę". Prawdziwą przyczyną tego nieszczęsnego kroku, były wpływy kobiet". — Księżna odwiedzała Boulangera jeszcze dwa razy na Jersey. Postarzał się i zgrubiał; rachuje na wojnę i sądzi, że go Francja wówczas postawi na czele armji.

„Grabarze Serbji".

Policja belgradzka skonfiskowała onegdaj w nocy antydynastyczną broszurę zatytułowaną *Nowi grabarze Serbji i serbstwa*. Autorem jej ma być archimandryta Pelagicz. Broszura zapełniona jest obelgami na Milana, występuje przeciwko wypłacaniu mu z majątku narodowego listy cywilnej, oraz obwinia go, że usiłuje z pomocą Austro-Węgier i postępowej partji Garaszanina obalić prawnie istniejący rząd, tron zabrać sobie, swoich przeciwników zniszczyć, a kraj i ludzi wydać na łup Austro-Węgrom. Autor wzywa więc wszystkich patrjotów, żeby „zdrajców ojczyzny" wydawali w ręce „prawdziwej sprawiedliwości ludu", która doraźnie ich osądzi. We wszystkich gminach i miastach powinny się ukonstytuować takie sądy doraźne, któreby winnych skazywały na pomazanie smołą, obwinięcie słomą i podpalenie. Do kategorji zdrajców ojczyzny wliczeni są także liberalni, bo oni wywołali pierwsi korupcję świata urzędniczego. Autor broszury oświadcza się za Karageorgiewiczami i ubolewa nad usunięciem tej „zasłużonej narodowej dynastji".

„Rozruchy w Lizbonie.

Ubiegłej niedzieli w Lizbonie i w Opporto przyszło do gwałtownych starć między republikanami i wojskiem. Progresiści i republikanie w ostatnich czasach, kiedy ludność pozostawała pod wrażeniem choroby króla i jawnej bezradności rządu, rozwinęli bardzo gwałtowną agitację przeciwko kolonjalnej ugodzie z Anglją. Nawet niektóre dotychczas przychylne rządowi dzienniki, popierały ten ruch, oświadczając, że warunki krępujące swobodę Portugalji, pod względem rozporządzania własnemi terytorjami, są upokorzeniem dla państwa tak wielkiem, jakiego jeszcze nigdy nie doznało. Nawet Towarzystwo geograficzne na walnem zgromadzeniu, odbytem w piątek, uznało, że ugody żadną miarą przyjąć nie można. Tak więc opozycja w obu stolicach kraju ma za sobą całą opinję publiczną. W niedzielę w czterech końcach Lizbony miały się odbyć cztery zgromadzenia protestujące przeciwko ustępstwom rządu, poczem wszyscy uczestnicy wieców udaliby się na plac Camoensa i powzięli wspólną rezolucję, potępiającą ugodę w sposób jak najbardziej stanowczy. Ponieważ rozeszły się pogłoski, że rząd zamierza przeszkodzić manifestacjom siłą wojskową, sobotnie wieczorne dzienniki *Debates*, *Seculo* i *Patria* oświadczyły, że demonstracje trzeba zorganizować, chociażby przyszło barykady stawiać. Rząd jednak zmobilizował cały garnizon, obsadził wszystkie place i budynki rządowe, zwłaszcza zaś dzielnicę, na której znajduje się pałac królewski; republikanie odbyli owe cztery wiece w zamkniętych miejscach, ale kiedy wyruszyć chcieli gromadnie na plac Camoensa, wojsko interwenjowało tak energicznie, że demonstranci rozpierzchli się. Nie obeszło się przytem bez ciężkich ran po obu stronach. W pobliżu pałacu królewskiego aresztowano mnóstwo osób, lżących osobę króla. Wieczorem uspokoiła się trochę Lizbona, ale z Opporto nadeszły wiadomości o zupełnie podobnych zajściach. Republikanie postanowili powtórzyć manifestacje w przyszłą niedzielę. To, że wiadomości te przyszły tak późno, tłómaczy się tem, że rząd portugalski nie przepuszczał żadnych depesz o wyżej wymienionych wypadkach.

Z różnych stron.

— Znany francuzki deputowany Dreyfus, został skazany przez sąd w Ypern (Belgja) na 15 dni aresztu za pojedynek z markizem Morès. Król belgijski zmienił jednak karę na 300 franków.

— Rosyjskie władze wojskowe w okolicach Równa zabierają wszystkim okolicznym chłopom konie, których używają do zaprzęgów wojskowych. Wstęp na pole manewrów osobom cywilnym surowo zakazany, a nawet w pobliżu pola mieszkańcy miejscowi mogą się pojawiać jedynie za specjalnem pozwoleniem. Na kolei żelaznej na 12 werst długiej, prowadzącej przez lasy i moczary od Łucka do Kiwerzec (posiadłość marszałka Piotrowskiego) na przeciąg ośmiu dni ruch przerwany.

— Uchwalono zwołać do Lille międzynarodowy kongres wszystkich socjalistycznych stowarzyszeń, hołdujących kierunkowi Marxa. Kongres ten ma się zajmować taktycznemi kwestjami, a równocześnie francuzkie stowarzyszenia będą obradowały nad sposobem, w jaki klasy robotnicze mają urządzić manifestację za ośmiogodzinną pracą w dniu 1 maja 1891 roku.

Fraszki

(List „Kurjera Polskiego").

Zakopane 10 września.

Jeszcze kilka fraszek odnalazł jeden z letników. Wobec zajęcia, jakie wywołały pierwsze, nie od rzeczy będzie tu je przytoczyć:

1.

Niby satyr z głowy,
Z postawy szlachciura,
Jednak wielu mężów
Dało przed nim nura.
Matka jego babką,
Nim się wnuk urodził,
Bo „on" już był mądry,
Zanim jeszcze chodził.
Raz był już żonaty,
Z wiekiem — druga żona,
Śliczna jak kwiatuszek,
Czyż jest oceniona?

2.

Swada w pięknej buzi — oczy jak anioła,
Gdzie się zjawi, urok roztacza dokoła.

3.

Studencka natura, choć niby kobieta,
Wszystko wypowiedzieć, pierwsza jej zaleta,
Wszystkim i wszystkiemu pierwsza chce przewodzić,
W chlapę, w deszcz i w błoto w las na grzyby chodzić;
Ładna jej twarzyczka, to ciągła mimika.
Ma dwie ładne muszki i małego bzika,
Z profilu Kamea, oczy jak fiołki,
W których wywracają djabełki koziołki...

4.

Układ kawalerski, choć dawno żonaty,
Wtenczas najszczęśliwszy, gdy zdala od chaty,
Tu i tam przebywa, lotny jak jaskółka,
A gusta — ach gusta, ot niby kukułka...
Śliczne modre oczy, jak małego dziecka,
A mina — wesoła, figlarna, zdradziecka.

5.

Ona, jak jagódka czarna,
Głośno-mowna — a tak żywa —
On — rozsiewa bliźnich ziarna,
Jasnooki — w kręgle grywa;
Zdradzać — czasem mu się zdarza,
Ach, czyż trzeba komentarza?

6.

Chodzi w szlafroczku białym,
Ma dwóch cherubinków jasnych,
Poznać ją po wzroście małym
I... po krętych włosach własnych;
Mówi wiele — lecz nie szkodzi —
A figlarka — często zwodzi...
Lubi pióra, czasem druk,
W głowie myśli, planów huk!...

7.

Brodaty, bujny włos,
Młodziutką ma żonę,
Mógł wziąć już nieraz trzos,
Lecz nie dba o mamonę.
Myślom mądrym zbyt folgując —
Choć profesor — a czaruje...
Przedewszystkiem, piękne panie,
Zasług wiele, mdłe uznanie.

8.

W Zakopanem i w Krynicy,
W Żegestowie i w Szczawnicy,
Wszędzie czarną brodą błyśnie,
A choć okiem tu, tam łyśnie,
Choć dla jednej niebezpieczny,
A dla drugiej arcygrzeczny,
Nie chce w ślubne związki wchodzić,
Woli raczej już — rozwodzić.

9.

Malutki, zgrabniutki,
Wesoły, choć goły,
Zanim się spostrzeże,
O — już kocha szczerze...
Jak się o tem dowie,
Adieu, prędko powie...
Sitko nowe w płotek
Ot — takim jest kotek.

10.

Choć jest pełnoletnim — minkę ma bebusia,
Prawie że za rączkę wodzi go mamusia —
Podobno się kocha — służyć ma w urzędzie,
Może „ona" kiedyś wielką damą będzie.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

* *Gustaw Putlitz*, poeta niemiecki, zmarł w 69-ym r. życia. W świecie teatralnym wybitne zajął stanowisko; był intendentem teatru dworskiego w Schwerynie, a potem jeneralnym intendentem w Karlsruhe. Sam też pisywał komedje, często grywane na scenach niemieckich i dramaty, które mniejsze miały powodzenie.

* *Bazyli Alexandri*, najwybitniejszy z tegoczesnych poetów rumuńskich, zmarł w tych dniach w Paryżu po dłuższej chorobie. Alexandri urodzony w r. 1821, kształcił się w Paryżu. Powróciwszy do ojczyzny, zajął się zbieraniem pieśni i baśni ludowych i w tym celu zmierzył wzdłuż i wszerz Mołdawję, Bukowinę i Siedmiogród. Wiele z jego poezyj przełożyła królowa rumuńska na język niemiecki. Z okazji międzynarodowego konkursu zdobył Alexandri pierwszą nagrodę za wiersz, zawierający pochwałę ludów romańskich. Od lat kilku był Alexandri posłem rumuńskim przy rzeczypospolitej francuskiej.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Według ostatnich, z dobrego źródła zaczerpniętych wiadomości, pojawi się niebawem reskrypt monarszy, zwołujący *Sejm galicyjski na dzień 14 października.*

* Arcyksiąże Rainer, naczelny komendant obrony krajowej, przybył wczoraj wieczorem do Lwowa. Na dworcu witali go p. Namiestnik i reprezentanci władz. Arcyksiąże odbył przed południem inspekcję tutejszej załogi obrony krajowej, poczem udał się na śniadanie, wydane na cześć dostojnego gościa przez arcyks. Leopolda Salvatora. Popołudniu o godzinie 2-ej wyjechał arcyks. Rainer pociągiem kurjerskim do Rzeszowa.

* Ks. Windischgraetz udał się na manewry 6 i 7 korpusu do Węgier, powołany przez cesarza do sądu rozjemczego tychże manewrów.

* Wydział krajowy, zachęcony dotychczasowemi wynikami pracy wędrownych nauczycieli rolnictwa postanowił w r. 1891 podwoić ich liczbę, więc zamianować dwóch nowych nauczycieli wędrownych. Wskutek tego zażąda Wydział krajowy kredytu budżetowego w wysokości 8000 złr., lecz spodziewa się, że połowę tego wydatku pokryje obiecana przez ministerstwo rolnictwa subwencja ze skarbu państwa.

* Uchwałę sejmową w sprawie dokończenia regulacji rzeki Nowego Brnia zatwierdził cesarz dnia 29 sierpnia b. r.

* Losowanie posagów dla sług z fundacji dra Józefa Malinowskiego, odbyło się onegdaj w obecności prezydenta m. Lwowa. Do losowania stanęło 9 kandydatek, a posag w ilości 275 złr., wyciągnęły dla siebie Julja Mazepa i Paulina Kuźniakiewicz.

* Z fundacji ś. p. Barczewskiego dla uniwersytetu lwowskiego nadał Wydział krajowy dwa stypendja po 300 złr. w miejsce niższych, pobieranych dotąd z innych fundacyj, Antoniemu Władysławowi Pierschale z IV. roku praw i Maksymiljanowi Schoennettowi z II. r. filozofii. Z tej samej fundacji pozostawiono stypendjum w podwójnej kwocie (600 złr.) dr. Władysławowi Stesłowiczowi na czas habilitacji.

* Miasto Lwów zamierza podobnie jak Kraków, nabyć jedną akcję teatru poznańskiego.

KURJER PROWINCJONALNY

* Ze Zbaraża piszą d. 10 września — Dnia 8 b. m. odbył się bardzo liczny zjazd wójtów, przełożonych obszarów dworskich i właścicieli gruntów mniejszej i większej posiadłości, w celu ułożenia i podania prośby do ministra skarbu o opust podatków wskutek szkody w ziemiopłodach, wyrządzonej przez rdzę tegoroczną. Roku zeszłego mieliśmy we wschodniej części Galicji osobliwie wzdłuż granicy rosyjskiej tak niezwykły nieurodzaj, że kraj widział się spowodowany przyjść w pomoc podupadłym rolnikom zapomogami. Tego roku spadła na zboże wyjątkowo w zbarazkim powiecie rdza tak nadzwyczajna, że i najstarsi gospodarze nie pamiętają czegoś podobnego. Wskutek ogromnych śniegów, które spadły z początkiem zimy na całkiem niezamarzniętą ziemię, wygniła ozimina, a pszenica była tak licha, że mieliśmy zaledwie połowę zwykłego zbioru, tj. 5—6 kóp pszenicy. Wskutek zaś rdzy mamy z kopy około 8 garncy lichego ziarna. Gdy się weźmie na uwagę, że nasze gospodarstwa stoją przeważnie pszenicą, to łatwo, zrozumieć, że po roku zeszłym tegoroczna klęska daleko gorzej wszystkich rolników do tego stopnia zatrwożyła, że się widzieli spowodowani do tego nadzwyczajnego kroku, do podania wspólnej prośby do Ministra skarbu o odpisanie podatków. Krok ten był tem więcej usprawiedliwiony, że starostwo nie uwzględniło wszelkich próśb o odpisanie podatku wskutek rdzy, chociaż nie ma najmniejszej wątpliwości, że rdza należy do szkód żywotnych, przy których ustawa dozwala odpisanie podatków. Ustawa mówi nawet wyraźnie o grzybach pasorzytach, a takiemi właśnie jest rdza. Prośbę wspólną, wystosowaną do Ministra skarbu, zaopatrzoną podpisami prawie wszystkich gmin i obszarów dworskich zbarazkiego powiatu, wręczyła wybrana deputacja staroście, panu Karolowi Kauckiemu.

* Tłumacz dnia 9 września. — Chcąc z szerszą publicznością podzielić się „próbką rozstroju", upraszam o umieszczenie następującego sprawozdania z odbytych wyborów z posiadłości wiejskich, w dniu 4 b. m. przeprowadzonych. Wśród wyborców włościan, zauważyliśmy niezwykłe dotąd zainteresowanie się niektórych osobistości, które przy każdych wyborach przepowiadają straszne następstwa. 'Losy Sodomy i Gomory są niczem w porównaniu z temi, które sprowadzą, gdy wybierać będą na kartkę polską, na której stoi ks. Abdiasz Szeparowicz z Oleszy, włościanin Koropecki z Doliny i inni. Od godziny 7 rano wrzało na rynku. Wydalony ze służby drożnik powiatowy, J. z Pałahicz, który figurował na liście partji russkiej i kilku djaków, rozsiewali nienawiść do kartek polskich, teroryzując wyborców wydzierali kartki, dając natomiast inne, wymazywali ks. Szeparowicza i każdego sympatycznego kandydata. Zawdzięczyć tylko należy tej okoliczności, że lud zacny, pomny na czynności swego zacnego prezesa powiatu, ks Sawę, obudził się z zeszłorocznego letargu i nie poszedł na lep agitacyj „russkich".

* Kańczuga dnia 10 września. — Jeszcze w roku 1873 ustawą krajową uznana została za krajową droga, wiodąca z Przeworska przez Kańczugę do Dynowa. Wówczas przeprowadził Wydział krajowy jej budowę tylko na 11-kilometrowej przestrzeni od Przeworska do Kańczugi. Obecnie przystąpi Wydział krajowy do dalszej budowy tej drogi z Kańczugi do Dynowa na długości 27 kilometrów. Koszt budowy obliczono na 225.163 złr., roboty przeprowadzone być mają w ciągu lat trzech, t. j. od 1891 do 1893 roku. Wydział krajowy uzyskał na pokrycie kosztów tej budowy z funduszu państwowego subwencję w kwocie 100.000 złr., oraz pożyczkę w kwocie 60.000 złr., płatną w trzech ratach rocznych. Okolica tamtejsza, która z upragnieniem wyczekiwała budowy tej drogi, powita z pewnością wiadomość o postanowieniu Wydziału krajowego z wielką radością.

* Jarosław dnia 10 września. — W przeszłą sobotę popołudniu przybył do naszego miasta ks. dr. Jakób Glazer, biskup sufragan przemyski, aby w zastępstwie ks. biskupa Soleckiego wizytować tutejszy kościół. Na dworcu kolejowym witała dostojnego gościa cała Rada przyboczna zarządu gminnego z prezesem p. F. Pawlikowskim i zastępcą jego, dr. Władysławem Jahlem, na czele, tudzież starosta p. Huth, bardzo wiele obywatelstwa miejscowego, a także reprezentanci kahału: rabin p. Waldberg, i przełożony zboru, p. Strisower. Przy bramie trjumfalnej z napisami: „Witaj nam Najdostojniejszy Arcypasterzu" i „Benedictus, qui venit in nomine Domini", powitało dostojnego gościa zgromadzone tamże duchowieństwo rzymsko- i grecko-katolickie, tudzież zakonne, poczem po odprawieniu nabożeństwa, rozpoczął ks sufragan bierzmować oczekujących, co do późnej nocy

W USTRONIU.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

8) przez

Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy).

Lat temu kilka, wkrótce po śmierci ojca, gdy był jeszcze chłopięciem wątlejszem niż dziś, i o wiele słabszem, tak, że powszechnie za dziecko go uważano, Hryć wrócił także pewnej nocy z karczmy pijany, a skorzystawszy z choroby matki, która ruszyć się nie mogła, rzucił się na Nykołę, choć ten wtedy niczem przeciw niemu nie zawinił i zaczął go bić bez miłosierdzia. Chłopiec z rąk mu się wyrwał. Hryć skoczył za nim, ale Kruczek przy progu warknął i w nogę go ukąsił. Odtąd ani on, ani jego pan nie mieli co w chacie robić.

Było to w lecie. Noc była jasna, gwiaździsta. Dokoła rozlewała się woń słodka kwiatu lipowego. Nykoła z chaty wybiegłszy, wskoczył na ścieżkę, kierując się ku lasowi, który nakształt wieńca czarnego widnokrąg opasywał. Pies na krok go nie odstępował. Mimo, że dokoła cicho było, jak w grobie, Nykoła nie doznał uczucia bojaźni. Nim dotąd nikt się nie zajmował, bo matka pracy oddana, czasu na to nie miała, dzieci wiejskie rzadko kiedy widywał, jego po dziś dzień ani nikt bawił, ani straszył, więc też nie wiedział, że w naturze mają być siły w dzień niewidzialne, jakieś duchy i upiory, które w nocy na człowieka czyhają. On znał tylko jedną złą istotę, Hrycia, ale ten spał teraz na piecu. Im więcej od niego się oddalał, tem bezpieczniejszym czuł się i szczęśliwszym.

W lesie było jeszcze ciszej niż na polu, a tajemniczo, jak u bram wieczności. Gałązki leszczyny, nocną rosą zwilżone, dotykając się jego skroni, cuciły go z przestrachu niedawno doznanego, dęby i buki roztaczały nad nim skrzydła opiekuńcze, niebotyczne jodły i świerki stały poważne i smutne, jak duchy leśne. Właśnie, gdy Nykoła zatrzymał się na małej łące w pobliżu jaru, na której rósł dąb ze wszystkich najwyższy i najgrubszy, księżyc w pełni wzniósł się ponad drzew szczyty i siejąc złote blaski, przedzierał czarne gałęzie, pod któremi stał biedny chopczyna. Siły zaczęły go opuszczać. Usiadł tedy pod dębem, a Kruczek u nóg mu się położył.

Nykoła był jeszcze tak mały i umysł miał tak słabo rozwinięty, że dusza jego nie mogła zrozumieć i odczuć otaczających ją piękności. On tylko tyle wiedział, że wśród tego lasu, pod tym dębem rozłożystym, był bezpieczniejszy, niż w chacie rodzicielskiej. Chwilę siedział, ze znużenia głęboko oddychając, potem złożył głowę na murawę i usnął.

Na szczycie świerka, który rósł o kroków kilkadziesiąt, siedział rozbójnik nocny, postrach ptaków i zwierząt leśnych, puchacz okrągłooki. Gdy Nykoła usnął pod dębem, żółte ślepie puchacza skierowały się na śpiącego. „Puhu! puhu!" przeciągle zawołał. Na to hasło nadleciał bez szelestu puchacz drugi, większy od pierwszego i prawie biały ze starości. Ten usiadł obok towarzysza i czas jakiś cicho z nim się naradzał.

Zleciał jeden, zleciał drugi i ten od prawej strony, tamten od lewej, poczęły krążyć nad śpiącym chłopczyną. Starszy, przezorny, bo doświadczony, trzymał się wysoko, zaglądając przez gałęzie liściaste, młodszy natomiast, zuchwały, bo lekkomyślny, zniżył się ku ziemi i piersią pierzastą trawy się dotykając, szpony zakrzywione a ostre nad dzieckiem wyciągnął. Nykoła spał i o niebie marzył, ale „Kruczek", który nie opuścił go w ciężkiej doli i czujnie strzegł w niebezpieczeństwie, skoczył na rozbójnika i za skrzydło go chwycił. Puchacz pisnął przeraźliwie i uciekł, ale w białych zębach psa zostawił najpiękniejsze swoje pióra. „Puhu! puhu!" nawoływały sie znów puchacze w jarze głębokim, ale pod dąb na łąkę więcej nie wróciły.

Od tej nocy Nykoła tylko ukradkiem do chaty zaglądał, by się z matką zobaczyć i czemkolwiek pożywić, większą zaś dnia połowę, bojąc się z bratem spotkać, w kniei spędzał. Powoli tak przywykł do samotności, że najmilej mu było siedzieć i dumać pod gałęźmi dębu ukochanego. Z początku las był dla niego księgą niezrozumiałą, wszakże powoli, mimo, iż go nikt nie uczył w niej czytać, zaczynał ją rozumieć. Odtąd wierzył, że każdy listek żyje, że krzew każdy jest istotą odmienną, że wkoło otaczają go duchy tajemnicze, które widzą i czują, a jeno mówić nie mogą. Dwa świerki, obok siebie rosnące, nazwał swymi rodzicami, gruby buk ochrzcił nazwą księdza parocha, osikę grubą i wysoką, ale brzydką i w miejscu cuchnącem rosnącą, przezwał Hryciem, imię swoje dał małemu grabowi, który nie mógł się dźwignąć, gdyż osika przytłaczała go swemi gałęźmi, dąb zaś, ten dąb najdroższy, pod którym nieraz długie godziny przesiadywał, nazwał dobrym duchem. Ilekroć wszedł do lasu, przed drzewami stawał, jak przed przyjaciółmi, zagadywał i nadsłuchiwał, czy mu odpowiadają, witał się z niemi i w pół je objąwszy, całował serdecznie.

Niejeden, widząc go takim w tym ostępie, mógłby mniemać, że Bógł zmysły mu pomięszał.

Położenie Nykoły dopiero wtedy się zmieniło, gdy Hrehory poszedł do wojska. Odtąd przesiadywał więcej w chacie, a matce, jak mógł i umiał, pomagał. Ludzi jednak unikał, do wsi rzadko zaglądał, „Kruczek" mu był towarzyszem najmilszym, wycieczka do kniei rozrywką najprzyjemniejszą.

Chłopi spoglądali na niego z niedowierzaniem, ten i ów na jego widok szeptał: „Bisnowaty Nykoła" — i wkrótce został takim w przekonaniu całej gromady.

Gdy Hrehory z wojska powrócił, Nykoła znów chaty unikał, ale już nie tak często, jak dawniej. Był starszy, czuł się silniejszym, zresztą wiedział, że do ojcowizny miał takie same prawo, jak i jego brat i ta świadomość siły mu dodawała. W ostateczności mógłby przecie pójść do sądu, poskarżyć się i sprawiedliwość uzyskać. Ilekroć Hrehory go poturbował, sąd zawsze na myśl mu przychodził, ale mimo to nigdy na odwagę się nie zebrał i nie poszedł ze skargą. Bo sąd nie w Ustroniu urzęduje, jeno tam, w mieście, które wprawdzie dobrze widzi, gdy na swój dąb wlezie, lecz zawsze to nie jego wieś, tylko „cudżyna", w której mógłby łatwo zginąć. Choć każdego czwartku całe Ustronie chodzi na targ do miasta, on tam jeszcze nigdy nie był, zresztą, kto wie, jacy tam są ludzie, może gorsi od Hrycia? Rozważał przytem i to, że brat jego był w wojsku, nosił czapkę z orzełkiem i czerwone szarawary, gdziekolwiek nadarzyła się potemu sposobność, mawiał o sobie, że jest „dzieckiem cesarskiem", a Nykoła słyszał raz na własne uszy, jak wójt, przyszedłszy po podatek do jego matki, mówił, iż *dutyna cisarska maje zausze recht*. Do sądu więc się nie wybierał, a i teraz o nim nie myślał, gdy pod swoim dębem usiadłszy, przywodził na pamięć wszystkie szczegóły ostatniej napaści Hrycia.

(Dalszy ciąg nastąpi).

trwało. W poniedziałek udał się ks. sufragan do Sieniawy również na bierzmowanie.

* W Kołomyji istniał lokal w rodzaju znanego krakowskiego „Orfeum“. Ponieważ przyczyniał on się niemniej od tego ostatniego do szerzenia demoralizacji, postarał się komisarz tamtejszy, p. Wojdowicz, o zamknięcie przybytku zgorszenia. Przykład ten powinnyby naśladować odnośne władze w innych miejscowościach, a w szczególności w Krakowie.

KURJER EKONOMICZNY.

* Bank krajowy w sprawozdaniu, które Wydział krajowy przedłoży Sejmowi, podnosi, że zatwierdzoną została jego oferta mocą której zobowiązał się kupować od Wydziału krajowego wszelkie efekta, notowane na lwowskiej cedule Izby handlowej po kursie pieniężnym „płacą“, natomiast sprzedawać efekta do 10.000 złr. po kursie 10 ct. niższym od towarowego „żądają“ do 100.000 złr. po kursie 20 ct. niższym, a przy zakupnach nad 100.000 złr. po kursie o 25 ct. niższym Wydział krajowy wnosi, aby Sejm udzielił dyrekcji Banku krajowego absolutorjum z rachunków za rok 1889.

KURJER POCZTOWY.

* Z dniem 1 października 1890 wejdzie w życie nowy c. k. urząd pocztowy w Dębnikach (powiat Wieliczka) z zwyczajnym zakresem czynności.

Rzeczony urząd pocztowy utrzymywać będzie związek z c. k urzędem pocztowym w Zwierzyńcu za pomocą dziennie jednorazowej poczty pieszej. Do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Dębnikach należeć będą miejscowości Dębniki z przysiółkiem Rybaki, Kapelanka, Zakrzówek i obszar dworski w Pychowicach.

KONKURSY.

* Wakują w sądach powiatowych w Andrychowie, Brzesku, Gorlicach, Grybowie, Kalwarji, Nisku i Sokołowie nowo systemizowane posady adjunktów sądowych. Podania o te, a względnie o takież w innych sądach powiatowych opróżnić się mogące posady adjunktów, wnosić należy w drodze przepisanej do dotyczących Prezydjów sądów kolegjalnych I. instancji do 30 września 1890.

* Rada szkolna okręgowa ogłasza niniejszem konkurs na następujące stałe posady nauczycielskie a mianowicie: 1. w szkole jednoklasowej w Małej i Gumniskach fox. z płacą r. po 300 złr. i wolnem pomieszkaniem. 2. w szkole trzy klasowej w Sędziszowie na posadę młodszego nauczyciela z płacą 270 złr. i 10 pro. na mieszkanie. 3. w szkole dwu klasowej w Nagoszynie na posadę młodszego nauczyciela z płacą roczną 200 złr. Podania należycie udokumentowane wnieść należy za pośrednictwem swych władz przełożonych do lwowskiej Rady szkolnej okręgowej najpóźniej do 1 listopada 1890. Podania później lub należycie nieudokumentowane nie będą uwzględnione.

* W sądzie obwodowym w Wadowicach opróżnioną została posada dozorcy więźni z płacą roczną 300 złr., dodatkiem aktywalnym 75 złr. i umundurowaniem. Podania o tę posadę dla kandydatów wojskowych zastrzeżoną w myśl rozporządzenia Ministerstwa obrony krajowej z dnia 12 lipca 1872, wnieść należy włącznie do 8 października 1890 do Prezydjum sądu obwodowego w Wadowicach.

KURJER WARSZAWSKI.

* Fortepianista, profesor konserwatorjum w Moskwie, p. Bobiński, bawi obecnie w Warszawie, celem zaangażowania na wielki koncert braci Reszków. Obok tych śpiewaków weźmie udział w koncercie znakomity nasz skrzypek Stanisław Barcewicz.

* Szkoła weterynaryjna obchodzi w bieżącym miesiącu 50-lecie swego istnienia. Wśród szczupłej liczby szkół fachowych w Kongresówce, instytut ten zajmował zawsze wybitne miejsce. Cenną pracę o szkole weterynaryjnej napisał profesor Koziorowski.

* W krótkim czasie Warszawa zyska nową arterję komunikacyjną w śródmieściu, a z nią zarazem rodzaj bazaru handlowego, na wzór pasaży, istniejących w wielu miastach zagranicznych, jak np. Praga czeska, Medjolan, Paryż i t. p. Pasaż ten zostanie utworzony na przedłużeniu ul. Nowosenatorskiej od domu t. zw. Steinkellera, będącego własnością adwokata Henryka Dziewulskiego.

KURJER LONDYNSKI.

* Rozalja Gertruda, angielska siostra miłosierdzia, która wkrótce po śmierci ks. Damiensa udała się na wyspy sandwichskie, aby pielęgnować trędowatych, opuszcza stanowisko swoje, aby ustąpić miejsce ludziom, którzy namiętnie przeciw niej intrygowali. Niedawno hawajski urząd sanitarny zamianował dyrektora zdrowia, który okrutnie znęcał się nad chorymi i przez to rozgoryczył siostrę Gertrudę. W ostatnich czasach wielu trędowatych zostało uleczonych, a dr. Lutz twierdzi, że trąd nie jest zaraźliwy.

KURJER AMERYKANSKI

* W Kanadzie projektuje się obecnie połączenie z Europą przez ocean atlantycki w przeciągu 84 godzin. W tym celu wnioskodawcy zamierzają wybudować kolej w Kwebeku, do brzegu Labradoru, a ztamtąd płynąć parowcem do Milfort Haven w Walji. Z najbardziej na wschód wysuniętego punktu wybrzeża Labradoru jest bliżej do Europy o 900 mil angielskich, aniżeli z Kwebeku i Portlandu, podczas gdy Milfort Haven w Walji bliższy jest Ameryki o 300 mil, niż Liverpool. W ten sposób zaoszczędzonoby przeszło 1000 mil angielskich, a podróż przez ocean trwałaby tylko cztery dni.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 14 września obchodzi Kościół katolicki uroczystość Podwyższenia św. Krzyża. Swięto kościelne, ustanowione r. 629, na pamiątkę zwrotu drzewa krzyża św. przez Persów w skutek odniesionego nad nimi zwycięztwa przez cesarza Herakljusza.

Kalendarz. Dziś Podwyższenie św. Krzyża; jutro: św. Nikomeda.

Kalendarz historyczny. 14 września 1485 roku: Hołd Multan i Wołochów Kazimierzowi Jagiellończykowi.

W kościele XX. Pijarów odprawi się uroczyste dwudniowe nabożeństwo dziękczynne z powodu beatyfikacji bł. Pompiliusza Pirotti, kapłana tegoż Zgromadzenia. Porządek nabożeństwa: W niedzielę dnia 21 września b. r. o godzinie 10 suma, odsłonięcie obrazu błog. Pompiliusza Pirotti i odczytanie dekretu beatyfikacyjnego; o godzinie 4 nieszpory. W poniedziałek dnia 22 września b. r. o godzinie 10 suma pontyfikalna z kazaniem, o 5 godz. nieszpory z kazaniem.

Djecezjalne rekolekcje kapłanów (serja 1) rozpoczynają się 15 września w Kalwarji. Rekolekcjom przewodniczy ks. Stanisław Załęski. Dwie dalsze serje odbędą się w Krakowie w Seminarjum głównem i w Kętach w klasztorze OO. Reformatorów.

Sekcja szkolna na posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem prof. Zolla, rozpatrywała nagły wniosek Rady szkolnej okręgowej, która uznaje konieczną potrzebę wybudowania dwóch szkół ludowych. barakowych przy ulicy Topolowej, a więc w dzielnicy II, gdzie uczęszcza do szkół przeszło 1000 dzieci. Sekcja szkolna zgodziła się zasadniczo na budowę tych uczelni, zastrzegając jednak decyzję, czy szkoły te mają być barakowe, czy też murowane — sekcji ekonomicznej Rady miasta.

Wybory delegatów do Rady kolejowej i przybocznej Rady cłowej w Wiedniu, odbędą się we środę 17 b. m. w tutejszej Izbie handlowo-przemysłowej.

Odebranie nowego kasyna wojskowego w Krakowie przez prezesa Tow. kasynowego generała Kirsza nastąpi prawdopodobnie jeszcze w bieżącym miesiącu. — Budową kasyna (na Kotłowem), które tak pod względem zewnętrznym, jak i wewnętrznym odpowiada wymogom tego rodzaju zakładów, kierował znany architekt r. m. Knaus. Uroczyste otwarcie nowego kasyna projektowane jest na dzień 4 listopada.

Namiestnictwo zatwierdziło statut Towarzystwa dla popierania krajowego handlu i przemysłu w Krakowie.

Magistrat uchwalił na wczorajszej sesji odpowiedzieć c. k. dyrekcji policji w Krakowie, że zgadza się na zaprowadzenie regulaminu dla tutejszej służby teatralnej i służby zdrowia, na wzór istniejącego we Lwowie; natomiast odmówił żądaniu dyrekcji co do utworzenia w teatrze specjalnej sali inspekcyjnej, dla braku w tymże odpowiedniego miejsca.

Przy wjeździe do miasta od głównego dworca kolejowego (ul. Lubicz) domagał się od dłuższego już czasu należytej restauracji zaniedbany mur, okalający realność dawniej hr. Moszyńskich Obecnie zarządził magistrat odnowienie parkanu, który będzie należycie pokostowany i pokryty falcowaną dachówką. Przyczyni się to nie mało do upiększenia tej części miasta.

† **Zmarli.** Karol Dziedzik, dyrektor fabryki z Warszawy, zmarł 12 b. m. w Krakowie, przeżywszy lat 34.

P. Bolesław Domaniewski, znany kompozytor, objął już wyższą klasę fortepjanu w krak. Towarzystwie muzycznem.

Salony Tow. przyjaciół sztuk pięknych będą dziś oświetlone elektrycznością, począwszy od godz. 6½ wieczorem.

Z teatru. P. Wincenty Rapacki wystąpi dziś w niedzielę w znakomitej swej roli Leonidasa Vauclina w *Safandułach*, a we wtorek ujrzymy raz jeszcze warszawskiego artystę w *Skąpcu*, Moliera.

P. Władysław Wojdałowicz, utalentowany wielce artysta teatru lwowskiego a niegdyś ulubieniec krakowskiej publiczności, otrzymał wczoraj z dyr. rządowych teatrów warszawskich zaproszenie na gościnne występy tamże, które rozpocząć się mają w drugiej połowie b. m. O ile z pewnego źródła wiemy, występy te są celem angażowania p. Wojdałowicza na stałe do warszawskiego teatru, czego mu z całej duszy życzymy.

W Parku krakowskim odbędzie się dziś przy sprzyjającej pogodzie koncert c. i k. muzyki wojskowej pułku 56 pod osobistym kierunkiem p. kapelmistrza Langiera. Początek o godzinie 3 popołudniu.

Smierć w cyrku. Podczas onegdajszego przedstawienia w cyrku przy ulicy Dietla, zakończył nagle życie wskutek ataku sercowego, Jan Kwiatkowski, subjekt handlowy z Tatarkowa (pow. Sokal), lat 31 liczący, który przybył do Krakowa celem zasięgnięcia porady lekarskiej na wadę serca. Po stwierdzeniu śmierci przez dr. Jungera, zwłoki Kwiatkowskiego odesłano do zakładu medycyny sądowej.

17 dzień bez wieści! Gabrjel Grabowski, lat 14, uczeń II. klasy gimnazjum Sobieskiego, syn właściciela zakładu krawieckiego przy ul. Brackiej l. 15, opuścił dom rodzicielski 29 sierpnia r. b. rano i do dnia dzisiejszego nie powrócił. Pełni niepokoju rodzice rozpisali za synem liczne listy do krewnych i znajomych, atoli bezskutecznie; nikt o nim żadnej wieści udzielić nie był w stanie. Poszukiwania policji krakowskiej również dotąd bezowocne. Przypuszczają, iż G. przeszedł granicę i udał się do W. Ks. Poznańskiego; nie jest jednak wykluczone nieszczęście. Gabrjel Grabowski ubrany był w marynarkę jasno bronzową, na dwie strony zapinaną, spodnie ciemne, kapelusz słomkowy. — jest tęgi i krępy.

Policja aresztowała: Kinnreicha Salomona z Chrzanowa i Marońskiego Ignacego z Krakowa, obu złodziei za usiłowaną kradzież w bóżnicy pod nr. 4 przy ulicy św. Katarzyny, dokąd się obaj wdarli przez kraty okna. — Pernala Jana z Marcyporęby za usiłowaną kradzież w realności nr. 8 przy ulicy Brackiej. — Rotfelda Eliasza z Krakowa, za kradzież na szkodę swego pryncypała pod nr. 14, przy ulicy Gertrudy. — 5 osób za pijaństwo, 20 za włóczęgostwo i wstręt do pracy, 3 ukarano we własnym zakresie za przekroczenia policyjne.

Teatr.

(*Syn Giboyera* Emila Augier. — Potęga utworu. — Główna postać i jej związek z „Bezczelnymi“. — Interpretacja Giboyera u nas: Królikowski i Rapacki. — Parę uwag ogólnych).

Pomiędzy dramaturgami nowoczesnymi nazwisko Augier'a stoi w pierwszym szeregu, wypisane głoskami, których czas nie zmaże. Dzieła, jakiemi twórczość jego wzbogaciła literaturę dramatyczną, przez długie lata nie będą schodziły z repertuarów wszystkich teatrów, bo zawierają w sobie tyle pierwiastków, wydartych z duszy ludzkiej i rzuconych na scenę, że pokolenia całe przejdą a zawsze znajdą tutaj materjał, pozwalający im odkrywać nowe i głębokie rzeczy. Za sprawą Augier'a epoka nasza będzie się miała czem bronić przed wyrzutami przyszłości. Kiedy zaczną wydawać sąd nasi następcy o nas i kiedy wytoczą proces moralności dzisiejszej i nazwą ją niską albo jednostronną, wówczas utwory: *Gabrjela*, *Rodzina Fourchambault*, *Bezczelni* lub *Syn Giboyera* taką powiedzą obronę: „Prawda, źle się działo w połowie XIX. wieku: występek podniósł głowę i nie uchylał często czoła przed cnotą, ale cnota istniała — my świadczymy o niej — my, dzieci epoki, poczęte w chwilach największych rozprzężeń moralnych i najzuchwalszych nieprawości. Patrzcie jednak na nas: czy nie widzicie, że były wówczas sumienia czyste i dążności szlachetne, że byli ludzie, którzy dobra, piękna i prawdy bronili...“

Wielką ma zasługę Augier, iż w dziedzinie artystycznej twórczości najpopularniejszej i najbardziej wpływowej, niósł tak wysoko rozpięty sztandar tendencji. Zyskała na tem prawda, ponieważ dobę dzisiejszą szereg postaci, odtworzonych w dziełach Augiera, ocalił od potępienia. Przez potęgę talentu swego autor mógł podjąć walkę z paradoksami innych dramaturgów i dla typów dodatnich zdobył dominujące stanowisko w hierarchji artystycznych postaci.

Jak we wszystkich utworach Emila Augier, tak i w *Synu Giboyera* słyszymy zasadniczy ton dążności, którym autor hołduje; jestto zawsze jednakowo nastrojony ton moralny, o określonej liczbie drgań. Myśl przewodnia od tej podstawy nie uchyla się nigdy.

Autor nie ma żadnych, dla nikogo, ani dla niczego względów, z utkwionym wzrokiem w jedyny cel — prawą dążność utworu, idzie konsekwentnie przez stek najrozmaitszych namiętności ludzkich i dochodzi logicznie do uplastycznienia ujemnych objawów natury człowieka, które zohydza i do uwidocznienia dodatnich rysów ducha, które w zwycięzką aureolę ubiera. A wszystko to dzieje się u niego rozumnie, prosto, lecz posiada jeden wielki i potężny atrybut, który wypływa z niezrównanego talentu twórcy.

Giboyer ma swoją pierwotną genezę w *Bezczelnych*. Tam zaprawia się on do późniejszego życia, tam okazuje niepospolite zdolności, które idą wkrótce na sprzedaż. Augier w postać Giboyera włożył całe doświadczenie, zaczerpnięte z praktyki literackiego życia: patrzył na podobnych ludzi, walających się w rynsztokach Paryża, i istotne rysy spostrzeżone tutaj utrwalił. Byłoby ciekawą i wdzięczną rzeczą podać całą charakterystykę Giboyera; mielibyśmy wówczas psychologiczną historję człowieka, który w *Bezczelnych* zaprawia się do dalszych czynów, a w *Synu Giboyera* jest już upadłym. Nie mogąc charakterystyki podobnej na tem miejscu dokonać, zaznaczamy tylko związek, zachodzący pomiędzy obydwiema komedjami Augiera, ponieważ w ten sposób także zdać tylko zdołamy sprawę z interpretacji p. Rapackiego.

Nieodżałowanej pamięci Królikowski traktował postać Giboyera w drugiej fazie rozwoju (*Syn Giboyera*), z wielkim temperamentem i nerwowo. Podkład moralny, jaki dawał artysta postaci, w którą się wcielał, miał takie pokrewieństwo z cierpieniem, że od pierwszego wejścia Giboyera na scenę czuć było, ile bólu ten człowiek posiada w piersi, ile tortur duchowych w sumieniu. Mimowoli budziło się względem niego uczucie litości w widzu. Gdybyś takiego człowieka spotkał w życiu, modliłbyś się o jego nawrócenie, bo przez stan swój odpokutował wiele. Królikowskiego Giboyer przykuwał do siebie serce, które współczuło jego niedoli.

Pan Rapacki przed kilku laty stworzył był na scenie Teatru Wielkiego w Warszawie postać Giboyera w *Bezczelnych*. Pamiętamy interes, jaki występ artysty budził w publiczności stołecznej. Wiedziano, jak gra Królikowski w *Synu Giboyera*, ciekawość więc była powszechna, jak pojmie p. Rapacki młodość tego samego człowieka. Wrażenie było w pełni dodatnie. Artysta odwzorował świetnie Giboyera i stworzył dzielny typ cygana literackiego Rola miała mnóstwo oryginalnie pomyślanych szczegółów, miała zacięcie i taki zarys charakteru, że spodziewać się należało, iż dalszy jej ciąg — w *Synu Giboyera* — do interpretacji Królikowskiego nie będzie podobny, bo p. Rapacki pojęcie Giboyera na innej oparł podstawie.

Wczorajsze przedstawienie było też dla nas ciekawe bardzo. P. Rapacki miał rozwinąć charakter postaci, zapoczątkowanej niegdyś w *Bezczelnych*. i odróżnić się od gry Królikowskiego, którą żywo pamięcią obejmowaliśmy Istotnie rola w granicach, jakie nakreślił p. Rapacki w wczorajszem przedstawieniu, była dalszym ciągiem poprzednio stworzonej. Artysta przeprowadził Giboyera na podstawie zaznaczonych dawniej rysów, które wydobył z swojego o człowieku tym pojęcia. Położył więc p. Rapacki przedewszystkiem nacisk na sarkazm, jaki w Giboyerze, dzięki warunkom życia musiał się wyrobić. Walka o byt, szkoła twarda w zdobywaniu pozycji, tysiączne zapory, upadki, pogarda wielu a nienawiść innych — oto czynniki, które pomagały losowi do obdarcia Giboyera z godności ludzkiej. Zrodził się wskutek tego gorzki zaród ironji, nieodstępnej odtąd towarzyszki jego nędznej egzystencji. Takie zrozumienie postaci nadaje się dobrze do rodzaju talentu p. Rapackiego a od sposobu traktowania roli przez Królikowskiego różni się zupełnie; ten ostatni bowiem zamykał charakter Giboyera w namiętnem a gniewnem usposobieniu względem świata całego.

To też inne ustępy wychodziły na pierwszy plan w grze Królikowskiego i inne uwidaczniał p. Rapacki. W głosie pierwszego, słychać było ustawicznie brzmienie świadczące o niezgłębionej nienawiści względem społeczeństwa; w głosie drugiego czuliśmy odcień sarkastyczny; Królikowski też przywiązanie do syna uwydatnił z fizyczną prawie potęgą; p. Rapacki w miłość tę nie włożył tyle siły, całą jednak rolę natchnął w sposób oryginalny. Wogóle mówiąc, Giboyer (w obydwóch komedjach) należy w repertuarze p. Rapackiego do najlepiej opracowanych postaci. Po gościu warszawskim, na wzmiankę zasługuje najpierw p. Siemaszko, który trudną rolę Maréchala wykonał śmiało i z prawdą. P. Śliwicki dźwigał tytułową rolę. Czasami, w miejscach patetyczniejszych, głos mu się chwiał nieco, ale całość uszła. Inne role spoczywały w rękach pań: Wojnowskiej, Kałużyńskiej i Zalewskiej, jakoteż panów: Antoniewskiego i Solskiego.

Byłoby wszystko dobrze, tylko... tylko sufler za często się odzywał...

A. Dobrowolski.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W niedzielę 14 b. m. przedostatni gościnny występ Wincentego Rapackiego: *Safanduły*, komedja w 4 aktach, Wiktoryna Sardou.

Ostatnia poczta.

W/dług wiadomości wiedeńskiego korespondenta jednego z tutejszych dzienników, Rada Państwa ma być zwołana dnia 18 listopada.

Wiener Ztg. ogłasza nominację prof. Michała Bobrzyńskiego na wice-prezydenta krajowej Rady szkolnej w Galicji, oraz podaje do wiadomości, że cesarz odznaczył radcę Namiestnictwa i referenta dla spraw administracyjnych i ekonomicznych w krajowej Radzie szkolnej w Galicji, Jana Hilda, orderem korony żelaznej III klasy.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Monospetri 14 września. Wczorajszym manewrom asystował cesarz Franciszek Józef. Strona południowa odparta. Naczelne dowództwo ma arcyksiąże Albrecht.

Wrocław 14 września. Na wczorajszym obiedzie w zamku cesarz w toaście za zdrowie księcia powiedział: „Jeżeli przykład księcia Pless i dobre zamiary księcia biskupa Koppa znajdą wielu naśladowców, nie boję się już o rozwiązanie kwestji socjalnej“. Onegdaj zaś przy jednym z toastów wypowiedział cesarz, co następuje: „Podnoszę kielich za zdrowie szóstego korpusu armji, w uczuciu najzupełniejszego uznania za dzisiejszą jego działalność. Kiedy pomyślę o fazach historji naszej armji, o Keith'cie i Winterfeldt'cie, którzy nas przenoszą w czasy Fryderyka Wielkiego, kiedy pomyślę o bohaterskiej postaci zmarłego mojego ojca, serce mi się ściska z tęsknoty, zwłaszcza kiedy sobie przypomnę, jak przed ośmiu laty ojciec mój kwitnący, zdrowy, wyglądający świeżo, przed oczami mojego dziada defilował na czele korpusu armji“.

Petersburg 14 września. Manewry w Równem skończyły się już wczoraj.

Petersburg 14 września. Na depeszę z życzeniami, jaka nadeszła do cara w dniu jego imienin od miasta Moskwy, nadeszła tam wczoraj odpowiedź. Jest w niej ustęp, w którym car oświadczył, że w wyrazach uczuć ożywiających Moskwę, słyszy echo całej Rosji.

Berlin 14 września. Powoli coraz bardziej gruntuje się przekonanie, że zjazd w Narwie nie zakończył się tak harmonijnie, jak twierdzą ze strony urzędowej. Symptomatyczne pod tym względem są dwa objawy: że cesarz niemiecki w dniu imienin cara Aleksandra nie wzniósł toastu za jego zdrowie, jak to zrobił nawet cesarz Franciszek Józef, i że car w odpowiedzi na moskiewską depeszę gratulacyjną demonstracyjnie zaznaczył, iż w wyrazach uczuć ożywiających Moskwę słyszy głosy całej Rosji. Szczególnym zbiegiem okoliczności „Hamburgischer Correspondent“ potwierdza teraz w sposób półurzędowy pogłoskę, że po powrocie cesarza z Rosji odnowiono na dalszych lat pięć potrójne przymierze, którego termin upływał w roku 1892.

Berlin 14 września. Między osobami, które przy sposobności pobytu cesarza na Śląsku otrzymały ordery, znajdują się: Książe biskup Kopp (otrzymał order czerwonego orła drugiej klasy z gwiazdą) i proboszcz katedralny Kayser (otrzymał order korony drugiej klasy).

Kolonja 14 września. Kongres starokatolików uchwalił rezolucję protestującą przeciwko rozporządzeniu rządu bawarskiego z d. 15 marca, wyłączającemu starokatolików z łona kościoła katolickiego. Oprócz tego powzięto na kongresie postanowienia dotyczące wykształcenia kobiet, mających pielęgnować chorych po domach sierót i stowarzyszeniach.

Londyn 14 września. Sprawozdania „Daily News“ o tureckich okrucieństwach w południowej Macedonji znajdują potwierdzenie. Wskutek tego rządy: angielski, austrjacki, serbski i grecki poleciły konsulom swoim w Salonice wygotować odnośne referaty.

Wiedeń 14 września. Usposobienie giełdy stałe. Dochody kolei Karola Ludwika za czas od 1 do 10 września wynoszą 268.095 złr. W roku zeszłym w odpowiednim perjodzie czasu wynosiły 235.570 złr.

Rewolucja w Szwajcarji.

Berno 14 września. Sąd związkowy zamianował profesora Schneidera z Zurychu, nadzwyczajnym sędzią śledczym w kantonie Tessyńskim. Odebrano już od niego przysięgę.

Berno 14 września. Rada związkowa oświadcza, że uważa rekurs wolnomyślnych obywateli Tessyńskich w sprawie rewizji konstytucji za uzasadniony. Komisarz Künclі otrzymał polecenie przyrzeczenia prawa powszechnego głosowania.

Bellinzona 14 września. Wszystkie rozporządzenia Rady Związkowej nie dały się jeszcze przeprowadzić. Komisarz Küncli nie zdołał jeszcze wyrwać steru rządu z rąk władz rewolucyjnych. Katolicka „Liberté“ wzywa lud do kontr-rewolucji.

NADESŁANE.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 13/9.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	143	—	144	—
Marki niemieckie . . za 100 mar.	54	50	55	50
20-to frankówka złota	8	90	9	—
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102	75	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	98	50	99	50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103	2[illegible]	104	50
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	99	—	99	75
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	75	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	98	—	—	—
4% „ „ „ „ „ II Em.	95	25	96	—
4½% „ „ „ „ „ . . .	99	75	100	75
5% „ „ „ „ „ . . .	100	50	—	—
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	1[illegible]6	75	107	75
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	—	102	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93	—	94	—
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	89	—	90	—

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. **Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.** **Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.**